

GAZETA Kostrzyńska



PISMO MKZ NSZZ
KOMITETU OBYWATELSKIEGO „SOLIDARNOŚĆ”

DO UŻYTKU WEWNĘTRZNEGO

nr 4
dn. 16.01.1990

W ODPOWIEDZI NA KRYTYKĘ

Pomimo, że nasza "Gazeta" jest taka młoda, zdążyła zebrać wiele głosów krytycznych. Chciałbym pewno sprawy wyjaśnić i odnieść się do niektórych zarzutów. Zaczniemy od spraw technicznych. Na temat winiety pisaliśmy już w numerze drugim. Jeśli jednak głosy będą się powtarzać i strona tytułowa naprawdę aż tak razi, jesteśmy gotowi ją zmienić. Jesteśmy dla czytelników, a nie odwrotnie. Wielkość czcionki wbrew pozorom nie jest mniejsza od druku normalnych gazet, zaś jeśli chodzi o odstępy między wierszami jest to nasze zamierzone działanie. Zmniejszyliśmy je, aby maksymalnie wykorzystać miejsce. Tutaj troska o ilość przeważała nad troską o komfort czytania. Natomiast jakość druku zupełnie nie zależy od nas. Odbitka kasero nie jest rozwiązaniem

optymalnym ani docelowym. Zdarzają się również błędy drukarskie, brak literki, odstępy, skreślenia-drobne sprawy powstające przy przepisywaniu tekstów na maszynie i spowodowane brakiem praktyki w tym zakresie/stąd nasze apele do maszynistów, które w wolnym czasie mogłyby nam pomóc w przepisywaniu/. Zgadza się, że nakład "Gazety" jest zbyt niski. Nie posiadamy pełnego rozoznanie, ale wydaje nam się, że tysiąc egzemplarzy byłoby w warunkach kostrzyńskich liczbą optymalną. No i jeszcze sprawa ceny. Teksty, szata graficzna, kolportaż załatwiane są gratisowo. Kilkaset złotych nie pokrywa kosztów papieru, nie mówiąc już o druku. Wydanie tych kilkuset złotych raz na dwa tygodnie jest sumą śmieszna! Prosimy przypomnieć sobie, ile kosztuje jedno jajko, pączek, porcja frytek. Jeśli kogoś sprawy naszego miasta naprawdę interesują, jest w stanie zapłacić o wiele więcej. Dla takich właśnie osób jest nasza gazeta. A teraz morytoryczne. Przede wszystkim chcemy pisać o problemach naszego miasta. Kto szuka rozrywki na łamach "Gazety", ten się zawiedzie. Krzyżówki, dowcipy, horoskopy itp. można znaleźć w dziesiątkach innych dostępnych czasopiśmiech. Czytelnicy w rozmowach z nami ciągle podpowiadają nam, o czym warto napisać. Prasa kostrzyńska nie istniała przez 8 lat. W tym czasie nagromadziło się wiele spraw, którym postaramy się zająć, ale w tak krótkim czasie nie jesteśmy w stanie wszystkiego nadrobić, zwłaszcza, że ciągle coś się dzieje, a sprawy aktualnie interesują nas przede wszystkim. Gierpliwoci! Nie będziemy wbrew sugestiom zamieszczać wydarzeń z kraju i ze świata.

c.d. str. 2

CENTRUM WRZE...

10 b.m. w świetlicy PGKiM odbyło się spotkanie mieszkańców centrum Kostrzyna /bloki administrowane przez PGKiM/ z władzami miasta. Obecni byli: Naczelnik Miasta Szypułka, Dyrektor PGKiM Firszt, Przewodniczący K.O. Westfalewski, przedstawiciel Federacji Konsumentów Bartosiewicz, kierownik ZGM Lewandowski, Prezes RSZiZB Bechciński /duże spóźnienie, ale usprawiedliwione/ oraz ok. 130 osób. Frekwencja niespotykana na takich publicznych zebraniach, ale też żalu i goryczy u najstarszych mieszkańców Kostrzyna uzbierało się wiele. Żal było słuchać patrząc na stare, zmęczone twarze, posiwiałe włosy. Wielu mówiło przez łzy. Zasadniczym tematem była gazyfikacja miasta i funkcjonowanie handlu, ale mieszkańcy zaprezentowali wszystkie ich troski, bóleczki i zaniedbania administracji, które nagromadziły się przez wiele lat. Wiele razy zabrzmiała nutka wojenno-kombatancka, usłyszeliśmy fragmenty życiorysów, cofano się o wiele lat wstecz. Mówiono nie na temat, ale stan starej substancji mieszkaniowej całkowicie to usprawiedliwia. A stan ten jest tragiczny! Dziurawe dachy i rynny, zalewane wodą, zawilgocone mieszkania, sypiące się balkony i parapety, zasypane sadzą piwnice /kominiarza widziano tutaj ostatnio przed kilku laty/ brudne, odrapane klatki schodowe, zdewastowana instalacja elektryczna. Mówiono wręcz o dyskryminacji emerytów i rencistów. Remonty wykonywane są beznadziejnie, nikt nie kontroluje ich jakości w czasie trwania i po zakończeniu. Oberwało się i administracji za brak reakcji na skargi mieszkańców, i samorządowi mieszkańców za niekonsultowanie swych decyzji z mieszkańcami. Prawdziwą burzę wywołał problem gazu. Padły ciężkie zarzuty: o brak harmonogramu i podążanie na chybił trafił, o rozkradanie elementów instalacji gazowej, o opieszałość "fachowców" instalujących przyłącza, o niegospodarność finansami, niekonsekwencję władz miasta czyli "obiecanki-cacanki". Najcięższym zarzutem było podążanie gazu po znajomości możliwym tego miasta. Na te zarzuty odpowiedział dyrektor Firszt. Niestety, zarówno niewątpliwe sukcesy Społecznego Komitetu Budowy Gazociągu jak i jego trudności, a także wyjaśnienia dyrektora Firszta nie zadowoliły mieszkańców. Wszystko kończyło się pytaniem: Kiedy będziemy mieli gaz w mieszkaniach, my, którzyśmy jako pierwsi wpłacili należne kwoty, wykonali obowiązkowe zadania wielkim wysiłkiem licząc na szybką poprawę warunków

c.d. str. 2
STRONA 1

Przegląd wydarzeń kostrzyńskich

KOMITET OBYWATELSKI

Dnia 3.01.1990 r. odbyło się zebranie Prezydium Komitetu Obywatelskiego.
Z pośród członków Prezydium wybrano Zarząd K.O. w składzie:

Waldemar Westfalewski- przewodniczący
Edward Jitarz- w-ce przew.
Marek Stawarz- w-ce przew.
Józef Fedorczyk- w-ce przew.

Następnie ustalono skład Komisji Nadzwyczajnej do zbadania spraw bulwersujących mieszkańców Kostrzyna i Komisji Programowej. Skład obu komisji jest otwarty-wszyscy chętni do pracy w K.O. są mile widziani. /js/

CIĄG DAJSZY ZE STR. 1 CENTRUM WRZE...

ków naszego życia: bez c.o. i ciepłej wody-za to z piecami węglowymi i cieniem portfela? Dopiero Naczelnikowi udało się wyjaśnić pewne sprawy. Jego obietnica uczulenia Rady Narodowej na problemy centrum zyskała poklask sali. Wierzę Naczelnikowi, ale też ze swej strony jako obecny Radny kilkakrotnie zwracałem uwagę na konieczność podłączenia centrum w pierwszej kolejności. Przyznano mi rację, zapisano, i na tym się skończyło. Tym razem nie może to być obietnica bez pokrycia. Za Naczelnikiem chciałbym wyjaśnić raz na zawsze pieniądze płacone przez wszystkich mieszkańców w wysokości 12 tys. a później 24 tys. zł przeznaczone były tylko i wyłącznie na budowę sieci ulicznej. Za podłączenie poszczególnych bloków odpowiedzialna jest i płaci administracja: za podłączenie bloków spółdzielczych płaci Spółdzielnia, za podłączenie bloków KZP płaci KZP, za podłączenie domków jednorodzinnych płacą ich właściciele itd. Żeby podłączyć bloki administrowane przez PGKIM, przedsiębiorstwo to musi otrzymać na to pieniądze od Rady Miejskiej. A że Rada jest biedna, podłączono tych bloków niewiele. I to jest cała prawda. Żeby zakończyć sprawę gazu. Wiemy, że dyrektor Firsz jest nerwowy, wiemy, że ludzie często powtarzają plotki, mają nieścisłe informacje, nie potrafią wielu rzeczy zrobić. Ale straszenie na takim spotkaniu emerytów i rencistów prokuratorem, było chyba nie na miejscu. Nie zyskał Pan sobie swoim wystąpieniem zwolenników, Panie Dyrektorze!

Przejdźmy do handlu. Handel kostrzyński nazwano mafią. Mówiono o dziwnych manipulacjach z marżami, o chowaniu towaru przez sprzedawców, jakości towarów, a przede wszystkim o cenie chleba. Chleb kostrzyński jest najprawdopodobniej najdroższy w Polsce. Prezes Bechciński nie potrafił odpowiedzieć, dlaczego. Tłumaczył wzrost cen chleba wzrostem cen mąki. Ale przecież mąka zdrożała w Polsce jednakowo dla wszystkich! Jakość chleba ma się poprawić po drastycznych karach nałożonych na piekarzy za niedbalstwo i lekceważenie Klientów i poleceń Prezesa. Nie jestem pewien, ale chleb przywieziony z Dębna czy Gorzowa byłby tańszy, nawet po doliczeniu kosztów transportu. Może ktoś zbadałby tę możliwość? Naczelnik podsumował dyskusję o handlu stwierdzeniem, że dopóki handel uspołeczniony będzie dąminował w mieście, nigdy nie będzie dobrze. Zachęcał wszystkich do produkcji i handlu żywnością, obiecując wszelkie możliwe ulgi. Wszyscy zainteresowani mogą zgłaszać się do Naczelnika poza kolejnością, o każdej godzinie. Poruszono także sprawę nowego targowiska w okolicach wieży ciśnień, zabudowy Placu W.P. /rynku/ i kilka innych drobniejszych problemów. Ponieważ uznano, że kierownik ZGM nie powinien być we władzach Komitetu Osiedlowego, na stanowisko Przewodni-

STRONA 2

BLIŻEJ PASZPORTU

18 grudnia 1989 roku otwarte zostało sjenyjne Biuro Pośrednictwa Paszportowego. Mieści się ono w Hotelu Miejskim /obecnie Domu Wycieczkowym/ przy ulicy Piastowskiej nr 8. Biuro dysponuje wszystkimi blankietami w tym również kwestionariuszami paszportowymi. Okresy oczekiwania na paszport wynoszą około 1 miesiąca-w przypadku przedłużenia ważności, 2 miesiące-gdy klient ubiega się o nowy paszport. Ceny umowne. Biuro czynne jest w poniedziałki i czwartki w godz. 11⁰⁰-14⁰⁰ oraz w środy w godz. 13⁰⁰-16⁰⁰. /gt/

C. DAJSZY ZE STR. 1 W ODPOWIEDZI NA KRYTYKĘ

Byłyby to informacje spóźnione, które można wcześniej znaleźć we wszystkich dziennikach. Jesteśmy gazetą lokalną. Wg jednego piszemy zbyt łagodnie, inni twierdzą, że złośliwie i za ostro. Staramy się pisać w miarę obiektywnie, jednakże zgodnie z pewną linią etyczną i polityczną, którą prezentuje K.O. Być może zauważyli Państwo, że podpisujemy się pod artykułami. Odpowiadamy za to, co piszemy, nie zamieszczamy więc pomówień, niesprawdzonych oskarżeń itp. Wiele osób przekazuje nam informacje do wykorzystania, ale pod tymi informacjami nie chce się podpisać. Nie będziemy /przynajmniej ja/ firmować naszymi nazwiskami tego typu wiadomości! Należy skończyć z anonimowością-jeśli ktoś ma odwagę mówić o pewnych sprawach, niech ma odwagę wziąć za to odpowiedzialność. Można z nami polemizować, można krytykować, nie obrażamy się, ale nie w sposób w jaki zrobiła to np. Pani Radna Kowalska/nie ta przysłowiowa-nazwisko jest autentyczne/. Radna zarzuca nam obraźliwy ton artykułu wstępnego z nr. 1 "Gazety". Nie dosyć, że cytują fragmenty przekręca je, to jeszcze opatruje je publicznymi złośliwym komentarzem. Moje wyjaśnienia udzielone Radnej na posiedzeniu Prezydium MRN nie wystarczyły, zarzuty zostały powtórzone na Sesji MRN w dn. 16.12.89r. Mam nadzieję, że to już ostatnia "instancja" i forum, na którym Radna podjęła temat. Znana jest niechęć p. Kowalskiej do "Solidarności" i wszystkich, co z nią związane, ale głównym powodem oburzenia jest chyba zdanie: "Mamy szansę, aby pierwszy raz w powojennej historii Kostrzyna zostali wybrani najlepsi"/chodzi o tegoroczne wybory do samorządów/. Zdanie to wcale nie kwestionuje przynależności p. Kowalskiej do grona najlepszych. Kto wie, może zostanie wybrana na następną kadencję? Jeśli jednak Radna Nina Kowalska czuje się takim stwierdzeniem dotknięta, niech spojrzy na wyniki wyborów A.D. 1988, zanotuje ilość oddanych na nią głosów i obliczy, ile to jest procent ogółu uprawnionych do głosowania w okręgu wyborczym nr. 2, w którym kandydowała. Jeśli wówczas nadal będzie się czuła jedną z najlepszych, to gratuluję samopoczucia. I to by było na tyle. R. Skałba.

P.S. Aby ułatwić Radnej Kowalskiej rachunki podaję dane: uprawnionych do głosowania- 979
oddanych głosów - 473
ilość głosów na p. Kowalską- 234
% głosów na p. Kowalską - 23,9%

czącego wybrano przez akklamację ob. H. Tyburka, który całe spotkanie prowadził, wywiązując się bardzo dobrze z tej roli, co w tej nerwowej atmosferze nie było łatwe. Spotkanie trwało 4 godz. i zakończyło się o 21⁰⁰. Mieszkańcy wyrazili chęć następnego spotkania, które przyniosłoby im bardziej optymistyczne wieści.

R. Skałba

POLOWANIA

NA ŚMIETNIK HISTORII

Od 1975r. na rozlewiskach Marty ustanowiono i rezerwat ptaków chroniony /także napisy widnieją na drogach dojazdowych do rezerwatu/. Idea być może piękna, wazak ktoś by nie chciał mieć w pobliżu nieskażonego terenu. Niestety prawo chroni nie tyle rezerwat, co ludzi za niego odpowiedzialnych i innych osobników z tymi panami związanymi.

Cały teren rezerwatu leży na terenie gminy Słońsk i odpowiedzialnym za przestrzeganie tam prawa jest naczelnik gminy p. Kijanka. Dziwnym trafem stwierdzono, że dla równowagi ekologicznej musi nastąpić planowy odstrzał niektórych zwierząt. Ten przepis bardzo poważnie potraktował p. Szczeptański/ notabene też p. Kijanka/ i obojętnie zabrał się za organizowanie polowań. Prawdopodobnie doszedł do wniosku, że myśliwi z Kostrzyna i ze Słońska nie uciekną całkiem strzelać, gdyż rozprawdzał nieznanymi panów, którzy przyjeżdżali z różnych stron Polski. Widziano rejestracje wrocławskie, zielonogórskie, poznańskie, a nawet warszawskie. Był nawet taki okres, gdzie tajemniczym myśliwym pozwolono umieszczać za szybami samochodów tabliczki z napisem "wstęp wolny". Kim byli nieznanymi? Nie trudno się domyśleć.

Co prawda trudno poznać grasujących po lesie prominentów, ale dziwnym trafem zauważono osobnika podobnego do generała Hermaszewskiego. Być może mieliśmy okazję gościć w rezerwacie pierwszego polskiego kosmonauta. Taka sytuacja od początku istnienia rezerwatu bardzo bulwersowała wędkarzy. Do 1975r. mogli spokojnie łowić ryby, lecz po tym roku prawo było dla nich jednoznaczne - "wstęp wzbroniony". Rozpoczęła się prawdziwa batalia o wyjaśnienie praw rządzących rezerwatem, która zresztą trwa do dzisiaj. Rozumowanie wędkarzy jest jasne i proste. Jeżeli rezerwat ma być tylko dla przyrody, to wstępu do niego nie ma prawa nikt. Jeżeli zaś ktoś i najgorsze niewiadomo kto jest uprzywilejowany, to sprawę tę trzeba wyjaśnić i ustanowić takie prawo, które będzie satysfakcjonowało wszystkich.

Najważniejsze postulaty wędkarzy to:

- dostęp do niektórych terenów rezerwatu dla wędkarzy
 - ustanowienie kilku dróg dojazdowych dla wędkarzy inwalidów
 - umożliwienie mieszkańcom Kostrzyna korzystania z wód rezerwatu dla celów rekreacyjnych /kiedyś można było popływać tam kajakiem lub żaglówką/
 - wyjaśnić i uregulować sprawę polowań.
- Tyle postulaty, lecz spraw bulwersujących kostrzyńskich wędkarzy jest o wiele więcej. Na przykład wypas gęsi w pobliżu rezerwatu i wody opadowe z pobliskiej fermy bukatów na pewno nie sprzyjają ochronie przyrody. Jeżeli połów ryb jest zabroniony, to dlaczego u p. Szczeptańskiego można zamówić i nabyć ryby? Dlaczego naczelnik Słońska p. Kijanka uznał się władnym do wydawania pozwoleń na połów ryb? Na te postulaty i pytania do dzisiaj nikt nie dał satysfakcjonującej odpowiedzi.
- Format naszej gazety jest zbyt mały, żeby wyszczególnić wszystkie pisma wędkarzy do różnych instytucji. Zacytujmy więc tylko ostatnie do ministra rolnictwa, leśnictwa i zasobów naturalnych "Polowania odbywają się przy pogwałceniu podstawowych zasad etyki łowieckiej. Ponadto strażnicy ściśle powiązani z Naczelnikiem względami rodzinnymi wykorzystywani są do ochrony tych polowań".

I co Pan na to Panie Ministrze?

J. Szydełko.

Po raz trzeci w tym stuleciu wali się porządek Europy. Rok 1989 będzie kolejną historyczną datą, którą na równi z 1918 i 1945 rokiem dzieła szkolne będą musiały zapamiętać jako pewną kończącą się erę, erę rozsypującego się imperium radzieckiego. Zadziałała reguła domina. Ostatnim klockiem w tej układance, który upadł z hukiem to Rumunia. Reżimy totalitarne, które funkcjonowały w tej części Europy były jedyne w swoim rodzaju. Stosowały metody kontroli bardziej cywilizowane i wymyślne od tych, którymi posługiwały się dyktatury Trzeciego Świata. Były reżimami wszechogarniającymi, niszczącymi duszę człowieka. Od rana do wieczora w to co robili zwykli obywatele ingerował system.

Reżim odciśkał swe piętno na wszystkim, od sposobu budowania mieszkań po kształt programów telewizyjnych. Państwo było pracodawcą, policjantem, opiekunem społecznym i sędzią w jednej osobie. System ten zadawał niewidoczny gwałt każdemu człowiekowi. Powoli niszczył indywidualność i ludzką godność każdego członka społeczeństwa. Dążył do opanowania umysłu i gdyby to było możliwe cenzurze poddane byłyby nawet myśli. Zniewolenie i zeszczenie człowieka jako jednostki pokazał Orwell w "Roku 1984" oraz Czesław Miłosz w "Zniewolonym umyśle".

Wszystkie partie komunistyczne przeżywają ciężkie chwile. Na paradoks zakrawa fakt, że PZPR na tle innych partii w ósmym krajach ma szansę przeżycia i przejścia pewnej ewolucji, aż do powstania tzw partii szerokiej lewicy o której z taką lubością mówi pan Rakowski. I dziś kiedy biegamy z obiedem w oczach patrząc na szalejące ceny i puste półki, kiedy jesteśmy wściekli na Wałęsę, Mazowieckiego i paru innych, kiedy patrzymy z podejrzliwością na pana Balcerowicza, który od 1990 roku obiecuje nam straszne rzeczy, ani na moment nie możemy zapomnieć kto nas do takiej sytuacji doprowadził.

Kraj nasz rządzony przez komunistów ponad czterdzieści lat został doprowadzony do kompletnej ruiny. Księżycowa ekonomia wprowadzona w życie z uporem maniaka przyniosła właśnie takie skutki. Doprowadzono do tego, że kraj w środku Europy z tysiącletnią historią, z tradycjami kulturowymi, z dużym potencjałem intelektualnym został doprowadzony do poziomu nie trzeciego ale czwartego świata. W Europie jesteśmy na pierwszym miejscu w alkoholu i gruźlicy. Zrujnowana i zdekapitalizowana gospodarka, obłudne stosunki ekonomiczne, zniszczona przyroda oraz społeczeństwo odwyzczajone od jakiegokolwiek samodzielnego działania, przyzwyczajone do wszechobecnego centralnego rozdzielnika to Polska Anno Domini 1989. Z takim багаżem wchodzimy w nową dekadę. Zawsze fascynowała mnie pewna sprzeczność w tym systemie. Paradoks, którego długo nie mogłem zrozumieć. Mimo całej niedorzeczności, mimo tych absurdów, które wprowadzili w życie kolejni i sekretarze dla których można zastosować gradację, że rządził głupi a po nim jeszcze głupszy, ten system jednak funkcjonował. Nikomu nie się nie opłacało, brakowało wszystkiego sił, środków, chęci. Totalny marazm, a jednak się kręciło. Bo logicznie rzecz biorąc, gdyby te wszystkie ustawy, dekrety, zarządzenia pracowicie tworzone przez komunistów od 1944 r. były z całą konsekwencją wprowadzone w życie, któregoś dnia kraj ten musiałby stanąć i pogrążyć się w totalnej schizofremii.

Jedynym wytłumaczeniem, że tak się nie stało może być stwierdzenie, że człowiek jako istota rozumna w swym życiu rodzinnym starał się kierować logiką i zdrowym rozsądkiem. Na najniższym szczeblu gospodarki tzn na stanowisku pracy wiedział, że produkt czy towar; but, chleb czy jakieś koza zębate musi być wyprodukowane według stałych i niezmiennych zasad na które wpływu nie mają nawet komuniści. Fakt, że poprzez obłąkającą filozofię kreowaną przez tyle lat

c.dalszy str.4
STRONA 3

KOMITET OBYWATELSKI
PEŁNI DZURZY
WE WTORKI I PIĄTKI W GODZ. 17⁰⁰ - 19⁰⁰

Handlowiec

Gdy ktoś przyjezdny zapyta nas o centrum Kostrzyna, najczęściej pokazujemy mu na dom handlowy "Piast". To właśnie on jest najczęściej wizytówką naszego miasta. I doprawdy wstyd to wielki, że właśnie taką mamy wizytówkę. Porównanie naszego domu handlowego do sklepu wiejskiego byłoby dla tego drugiego bardzo obraźliwe. Ponieważ w niejednym sklepie wiejskim można kupić prawie wszystko - od przyszłościowych widać do powideł. W "Piastcie" natomiast dominują puste półki i znużone sprzedawczyńe. I nie jest to tylko wyłącznie obraz naszego ogólnego kryzysu. "Piast" już od bardzo dawna jest tylko parodią prawidłowo funkcjonującego domu handlowego. Obowiązkuje tu hasło nie frontem, lecz plecami do klienta. Kryzys zaopatrzeniowy daje się we znaki wszystkim placówkom handlowym, lecz przedsiębiorczość kierownictwa sklepów sprawia, że wszystkie sklepy nie wyglądają jednakowo żałośnie. W "Piastcie" jedynym widocznym przejawem "przedsiębiorczości" jest łączenie dwóch stoisk w jedno. Niestety towaru od tego nie przybywa. A jedno duże stoisko z pustymi półkami wcale nie prezentuje się lepiej niż dwa mniejsze.

W domach handlowych w innych miastach możemy się często spotkać ze stoiskami patronackimi różnych firm, najczęściej polonijnych - i to właśnie te stoiska prezentują się najmniej kryzysowo. Dlaczego nie ma ich u nas, nie wiem? Nie wiem też, dlaczego nie próbuje się wykozystać pustych półek w inny sposób, np. na różne punkty usługowe. Czy nie można by było wzbogacić oferty handlowej poprzez utworzenie np. punktu skupu artykułów pochodzenia zagranicznego? Możliwość "zagospodarowania" tych stoisk jest znacznie większą, że wspomnę tu tylko jeszcze o możliwości utworzenia komisji, którego brak w Kostrzynie się odczuwa. Ale fatalne zaopatrzenie - to niestety nie jedyny mankament naszego "Piasta". Kiedyś w latach siedemdziesiątych był on może sklepem ładnym, nowoczesnym i dobrze funkcjonującym. Dzisiaj niestety nie spełnia żadnej z tych funkcji. Aby się o tym przekonać nie trzeba nawet wchodzić do środka. Już z zewnątrz straszny pobudkiwana elewacja, szkła ze złuszczoną i poobdzieraną farbą, nieświecący neon, a także wystawy w oknach wystawowych, które zamiast zachęcać do kupowania, najczęściej od niego odstrasząją. Jeżeli jednak mimo tego wejdziesz do środka, a wyboru niestety nie mamy, gdyż będąc mieszkańcami Kostrzyna jesteśmy po prostu zmuszeni do korzystania z usług naszego "centrum handlowego" Rejonowej Spółdzielni Zaopatrzenia i Zbytu. Możemy się uważać za szczęśliwiarzy, jeżeli wszystkie stoiska będą czynne. Najczęściej jednak przy którymś z nich spotkamy się z wypłóciwym parawanikiem i przyczepioną do niego stosową karteczką bądź to: "Inwentaryzacja", "Nieczynne z powodu choroby", "Nieczynne z powodu ...". Ekspozycja towarów polega najczęściej na rozrzuceniu na półkach. Dobrze o ile przy każdym z nich znajduje się karteczka z ceną. Jeżeli chcemy kupić określony towar, np. płytę gramofonową, radziłbym przejść po wszystkich stoiskach. To, że najczęściej bywają one w stoisku papierniczym, nie oznacza wcale, że nie natknijemy się na nie, np. w stoisku sportowym albo ze sprzętem radiowo-telewizyjnym. Ma to chyba na celu urozmaicenie i uatrakcyjnienie dokonywania zakupów. Nie wiem tylko, czy klienci potrafią docenić te "atrakcje". "Piast" ma wystarczająco dużo powierzchni handlowej, aby znalazło się w nim miejsce na atrakcyjną ekspozycję towarów, roślino- i zwierzęcych, a może nawet kąci zabaw dla małych dzieci, które mogłyby zastąpić rodzice dokonujący zakupów.

c.d. z STRONY NA ŚMIETNIK HISTORII

udało się zdeformować naszą rzeczywistość i doprowadzić do absurdów, które wszyscy znamy, nie wypelnili do końca zdrowego rozsądku, który jest jednym z głównych zasad postępowania każdego mądrego człowieka. Hipokryzja komunistów polegała na tym, że teorie, dzieła Merksa i Engelsa sformuowano w pewien zestaw dogmatów, które z całą powagą, ba nawet namaszczeniem religijnym próbowano wpoić społeczeństwu. Twierdzono, że następnym nieuchronnym etapem rozwoju ludzkości jest socjalizm, a w dalszej konsekwencji komunizm. Twierdzono, że takie są nieubiegane prawa historii i ewolucji społeczeństw. A, że komuniści tą ewolucję postanowili przyspieszyć, to już drobnostka. Z pomocą Wielkiego Brata ze wschodu na czołgach i bagnietach wprowadzono w Europie wschodniej to, co do niedawna nazywaliśmy realnym socjalizmem. Jednego tylko komuniści nie wzięli pod uwagę w swoich rozważaniach. Pan Marks mógł się po prostu pomylić. Śmieszne, nieprawdaż.

Dziś, kiedy stajemy przed kolejną szansą, kto wie, czy nie najważniejszą od zakończenia wojny, musimy zdać sobie sprawę, że naród, o którym to nie tylko społeczeństwo konsumentów. Gra jest zbyt poważna, aby ją przegrać. Dlatego spójrzmy trochę dalej niż koniec własnego nosa, otrząsnijmy się z szoku cenowego i weźmy się w garść. Innego wyjścia po prostu nie mamy.

Marek Stawarz

CO WY NA TO, SPÓŁDZIELCY?

Wszystkich, którzy w środę 10 stycznia po godzinie 16⁰⁰ chcieli kupić w mieście świeże pieczywo, spotkała przykra niespodzianka. W największym sklepie spożywczym - Domu Handlowym "Piast" na półkach leżało kilkadziesiąt skamielonych bochenków chleba. Czerstwe bułki i rogale kupowano z konieczności. Widziałem osobiście zdesperowanego klienta wkładającego do koszyka chleb-skamielinę; wywołało to konsternację ekspedientki. Biedne dziewczę nie miało odwagi brać od desperata pieniędzy. Podobnie było w innych sklepach należących naturalnie do Rejonowej Spółdzielni Zaopatrzenia i Zbytu. Okresowe braki pieczywa, mieszanina chleba świeżego z czerstwym, nie są już w stanie zadziwić kostrzyńskich gospodyń domowych. W piątek przed świętami cierpliwie stałem w ogniku po tradycyjnego karpia. Spółdzielczy sklep przy ulicy Kopernika pomieścił kilkadziesiąt osób połączonych wspólnym celem. Obok lady stał wielki, metalowy, wypełniony wodą pojemnik. Jeszcze kilka minut temu pływały w nim królewskie ryby. Wtem jakiś dziarski pracownik wylał zawartość cuchnącej kadzi wprost pod nogi oczekujących klientów. Nie, nie, nikt nie protestował. Aby zdobyć upragnioną rybę, woleliśmy zachować stoicki spokój. Szczęśliwcy, którzy wybrali się do miasta w solidnym obuwiu - byli uratowani. Najbardziej zrobiło mi się żal pewnej młodej elegantki. Nieszczęsna, wybrała się do sklepu w delikatnych, jasnobezwowych półbucikach. Katastrofa! Była też nieprzyjemna rozmowa z ekspedientką - pracownicą pobliskiego sklepu, która obsłużyła się sama i już miała wychodzić, gdy jeden z oczekujących powiedział, co o tym myśli. Nastąpiła wymiana zdań zwana pyskówką. Zgody nie osiągnięto, choć padło nawet nazwisko samego Prezydenta. Życie przerosło kabaret!

Grzegorz Tomczak

ADRES REDAKCJI:
KOMITET OBYWATELSKI
M.M.D.K UL. 15-LECIA PL 22

Z DZIEJÓW KOSTRZYNA

W 1232r. książę wielkopolski Władysław Odonic Templariuszom m.in. część ziemi kostrzyńskiej wraz z Chwarzczanami. Na przyznanych terenach zakonnicy otrzymali prawo założenia targu i czorpania zysku z handlu. Ciężyli się rozległymi prerogatywami. Dzięki nim nie tylko mogli przenosić osady i wieś słowiańskie na prawo czynszowe, ale zakładali całkiem nowe wsie osadzając w nich głównie przybyszów z Niemiec. Napływ ludności niemieckiej stworzył zupełnie nową jakościowo sytuację. W wiekach średnich Kostrzyn należał do najbardziej rozwiniętych miast "terra Chinz"/Ziemi Chojeńskiej/. Kiedy i z czyich rąk otrzymał prawa miejskie tego nie wiemy. Nadał je prawdopodobnie margrabia Albrecht III. W dokumentach z 1317 i 1373r. Kostrzyn został określony jako "civitas"/miasto/, ale w akcie z 1323r. użyto wyrazu "oppidum" /miasteczko/. Powszechnie uważa się, że Kostrzyn otrzymał prawa miejskie przed 1300r. Miasto leżało na bardzo ongiś uczęszczanym szlaku prowadzącym z Niemiec przez Frankfurt, Boleszkowice, Mieszkowice, Moryń i Chojnę. We wszystkich tych miastach istniały komory celne. Gród nasz rozwiłby się szybciej gospodarczo, gdyby nie bliskość Frankfurtu nad Odrą. Tenże posiadał bowiem tzw. "ins depositi" czyli prawo składu, realizowane skrupulatnie przez patrycjat handlowy miasta. Ludność Kostrzyna trudniła się rolnictwem, hodowlą, browarnictwem i rybołówstwem. O istnieniu tu targu rybnego dowiadujemy się z dokumentu z 1388r. Zajmowano się również ogrodnictwem. W północno-wschodniej części miasta założono i 1417r. minicę.

Osobą urzędową mającą bodaj największe kompetencje w mieście był jeszcze w 1373r. wójt. O rajcach i sędziach wspomina się w akcie z 1397r., zaś urząd burmistrza występuje po raz pierwszy w dokumencie z 1462r. Terytorialnie Kostrzyn wchodził w skład dzielnic wielkopolskiej, zaś po utracie tych ziem w połowie XIIIw. przeszedł pod panowanie margrabiów brandenburskich. Kiedy utworzono prowincję marchijską tzw. Marchię Zaodrzańską, później Nową Marchię, Kostrzyn leżał w południowo-zachodniej jej części. Przez kilkaset lat to guasi-państwo było przedmiotem sporów i miejscem krwawych walk. Polscy królowie nigdy nie pogodzili się z utratą tych ziem. W 1402 roku Władysław Jagiełło próbował nawet nabyć Nową Marchię. Na wieść o tym Krzyżacy wzięli ów kraj w zastaw. Ich rządy trwały tu do 1454r. Jeszcze jednak w 1433r. polsko-czeska wyprawa dotarła do brzegów Bałtyku pustosząc po drodze Nową Marchię. Okres prawdziwej świetności przeżywa Kostrzyn w czasach panowania margrabiego Jana, który miał tu swoją stałą siedzibę. Jan objął władzę nad Nową Marchią dzięki zapisowi w testamentie ojca - elektora Joachima I. Ten dokończył żywota w 1535r. Rok później Jan przyjął już hołd stanów nowomarchijskich.

c.d.n.

Grzegorz Tomczak

Agencja

Zarząd Związku Sybiraków urządzą od 15.01.90 r w niedzielę od godz. 15⁰⁰-17⁰⁰ -Urząd Miasta pokój nr 3.

Miło nam poinformować, że opłaty za czynsze za mieszkania komunalne można wnieść bezpośrednio w kasie POKiM codziennie w godz. 7⁰⁰-17⁰⁰. Unikamy w ten sposób dodatkowych opłat pocztowych, co w tych trudnych czasach pozwoli nam zaoszczędzić przynajmniej kilkaset złotych. /rs/

Młode małżeństwo poszukuje stancji w Kostrzynie lub w okolicy. W zamian może zaopiekować się osobą samotną. Wiadomość KZP tel.2601 wew.557 lub 456.

NA PROBOSTWIE W WYSZKOWIE

STEFAN ZEROMSKI

Na szczęście drzwi mieszkania proboszcza w Wyszkowie, księdza kanonika Mieczkowskiego, same się gościnnie otworzyły, gdy zameldowano gospodarzowi ludzi przemokniętych. Zastaliśmy w dużym pokoju oprócz wiekowego plebana i jego wikariusza, księdza Modzelewskiego, generała Hallera i ambasadora francuskiego p. Jusseranda. Trafiliśmy właśnie na sam środek relacji kanonika o pobycie w ciągu ubiegłego tygodnia "rządu polskiego" z ramięnia Rosyjskiej Republiki Rad. złożonego z rodaków naszych - dr Juliana Marchlewskiego, Feliksa Dzierżyńskiego i Feliksa Kolna. Trudno było wśród zagadnień tak wysokiego poziomu jak zmiana rządu, systemu społecznego i natury rządu w Polsce, jak wywrócenie do góry nogami administracyjnego współżycia warstw społecznych, wyjeżdżać z poziomą prośbą o wyżej wzmiankowany kieliszek kminkówki, a choćby "czystej". Na szczęście ksiądz wikary, powodowany starą zasadą gościnności, której tak wielkie fenomeny wojny nie zdołały wywrócić, zarządził postawienie przed każdym z nas szklanki gorącej herbaty. Co więcej cukrownicy, która jak zniszczenie pięknego marzenia z ręki do ręki krążył poczęła, oczy nasze ujrzały na jawie cukier kostkowy w najlepszym gatunku i pokornej obfitości kawałków. Ksiądz wikary, nie przerywając bynajmniej poważnego dyskursu ambasadora Jusseranda z księdzem kanonikiem Mieczkowskim, zdołał szepnąć nam przybyszom do ucha:

-Proszę brać, proszę śmiało!... To cukier p. Marchlewskiego, zostawiony przezeń w popiochu ucieczki...

O, dziwna, przedziwna niekonsekwencjo wszystkiego przed utwierdzeniem i śmiałością rzeczy wysokich, gdy nie mogą ustąpić własną swoją przyrodzoną potęgą!...

Wejrząwszy na ów cukier, tak doskonały, poczułem się oto nagle jego prawowitym właścicielem i trzy najgrubsze kawałki wrzuciłem odruchowo, ku zgorzeleniu obecnych do szklanki zapijając gorącą herbatą, jak przez sen przypomniałem sobie postać dr. Juliana Marchlewskiego. Pierwszy raz widziałem go niegdyś przed wieloma laty w pracowni bibliotekarskiej w Rapperswilu, w izbie na drugim piętrze, o prastarym, niskim sklepieniu, ciasnej i zapchanej mnóstwem książek, katalogów i rękopisów.

Pewnego zimowego dnia przyjmowałem i obsługiwałem, jako bibliotekarz Różę Luksemburg i Juliana Marchlewskiego. Czy można było wówczas przypuścić, że w tych niepokojnych figurach dwójga wysłańców, zbiegów, emigrantów obsługują przyszłą męczennicę spartakowskiej rewolucji, zamordowaną w bestialski sposób na ulicach Berlina przez rozjuszoną ludność - oraz przyszłego wielkorządcę naszej biednej ojczyzny - krótko, co prawda, sprawującego swą nad nami władzę i jak dotychczas, w niepokojnym Wyszkowie. Nasycając się niezrównanym gorącym i zatapiając z lubością w smak bolszewickiego cukru, przypomniałem sobie nadto, że przecież dr. Julian Marchlewski to jest mój szanowany wydawca. Posiadam stos jego listów, w których na licznych arkuszach opisane są statuty umowy, kontrakty, co do tłumaczenia pewnych moich pisanin na język niemiecki.

REDAGUJE ZESPÓŁ:

RYSZARD SKAŁBA, MAREK STAWARZ,
JERZY SZABŁOWSKI, JAROSŁAW SZYDEŁKO,
GRZEGORZ TOMCZAK.

OPRACOWANIE GRAFICZNE: GRAZYNA BUDZISZEWSKA

NAJLEPSZY SPORTOWIEC KOSTRZYNA r.1989

Wzorem innych redakcji proponujemy Państwu plebiscyt na najlepszego sportowca naszego miasta. Sport kostrzyński reprezentowany jest przez 5 dyscyplin. Spośród wielu zawodników wybraliśmy tych, którzy osiągnęli pewne sukcesy. Prosimy o wytypowanie dziesięciu najlepszych. Na kartkach pocztowych przysyłanych na adres naszej redakcji prosimy podać nazwiska zawodników i ewentualnie swój adres. Być może dla najlepiej typujących oraz dla najlepszych sportowców znajdują się Nagrody. Czekamy na oferty sponsorów.

Piłki nożna - Z wyrównanej drużyny, bez sukcesów wybraliśmy dwóch zawodników:

Dymnicki Arnold - bramkarz, wystąpił w 32 meczach III-ligowych. Ilości puszczonych bramek nie podajemy - większość padła nie po jego błędach.

Tański Arkadiusz - kapitan zespołu, wystąpił w prawie wszystkich meczach ligowych, strzelając dla niej kilka bramek.

Brydź sportowy - "Celuloza" posiada trzy drużyny grające w następujących klasach:

- I drużyna - liga regionalna
- II drużyna - klasa okręgowa
- III drużyna - klasa B

W brydżu gra się parami, więc naszymi kandydatami jest również para:

Waszkowski Wojciech i Owczarek Stanisław.

Cba! Panowie grają w pierwszym zespole, należą do kadry wojewódzkiej, klasyfikowani są na 2 m. w regionie i są członkami tzw kadry selekcyjnej /bezpośrednie zaplecze kadry narodowej/.

Tenis stołowy - Bardzo młode drużyny.

Dziewczęta walczą o II ligę w lidze międzywojewódzkiej, zaś chłopcy grają w klasie okręgowej.

Gorzela Joanna - 3 m. w mikście wraz z D. Staszewskim w Gorzowskiej Spartakiadzie Młodzieży, 9-12 m. w Górnopolskim Turnieju o Puchar "Przeglądu Sportowego", w Memoriale red. Artura Cendrowskiego w kat. juniorów młodszych w Opolu.

5 m. - Strefowy Turniej Klasyfikacyjny - Szczecin
3 m. w klasyfikacji jun. mł. woj. gorzowskiego
4 m. w klasyfikacji jun. woj. gorzowskiego
6 m. w klasyfikacji sen. woj. gorzowskiego, posiadaczka III klasy sportowej.

Kotas Tomasz -

3 m. w Wojewódzkim Turnieju Klasyfikacyjnym jun. mł., posiadacz III klasy sportowej.

Staszewski Dariusz -

3 m. w mikście z J. Gorzelak w GSM,
1-2 m. w WTK juniorów młodszych,
4-5 m. w WTK juniorów,
8 m. w WTK seniorów,
8 m. w strefowym Turnieju Klasyfikacyjnym jun. mł., posiadacz III klasy sportowej.

Lekkoatletyka - biegi przełajowe wymienione poniżej są biegami ogólnopolskimi.

Holeniewska Anna -

3 m. Bieg Pokoju 5 km - Szczecin,
2 m. Bieg Przemysła 3 km,
2 m. Bieg Zwycięstwa 2 km - Gorzów.

Szawczyk Małgorzata -

1 m. Bieg Przemysła 3 km,
1 m. Bieg Zwycięstwa 3 km - Trzciel,
2 m. Bieg na 10 km - Głogów,
2 m. Bieg Pokoju 5 km - Szczecin,
2 m. Bieg na 15 km - Mysłowice.

Jak Jerzy -

Mistrz Polski Nauczycieli w Biegu Przełajowym 6 km w Cstrzeszowie,
Mistrz Polski Nauczycieli w Biegu Górskim 25 km w Zakopanem, 34 starty, w tym 17 zwycięstw i wiele czołowych miejsc.

Zapasy - Podane miasta to miejsca, gdzie odbywały się międzynarodowe turnieje. Sukcesy są godne odnotowania.

Znaczenie skrótów:

GSM - Gorzowska Spartakiada Młodzieży,
IMS - Igrzyska Młodzieży Szkolnej,
TNO - Turniej Nadziei Olimpijskich.

Dzieciatkowski Tomasz -

3 m. Mistrzostwa Polski Jun. Mł. - Kielce,
1 m. GSM,
3 m. Poznań,
kadra Polski juniorów młodszych.

Gajda Krzysztof -

2 m. TNO - Katowice,
8 m. I liga seniorów,
1 m. GSM,
1 m. Dębica,
kadra Polski juniorów młodszych.

Krupa Jerzy -

1 m. TNO - Olsztyn,
5 m. I liga seniorów,
5 m. Puchar Polski seniorów - Mysłowice,
1 m. GSM.

Jaworski Zbigniew -

Młodzieżowy Mistrz Polski - Gdańsk,
v-ce Mistrz Polski Juniorów - Pabianice,
4 m. Puchar Polski seniorów - Mysłowice,
4 m. I liga seniorów,
3 m. Warszawa,
2 m. TNO - Olsztyn,
5 m. Płowdii /Bułgaria/,
kadra Polski seniorów i juniorów.

Kamiński Krzysztof -

1 m. IMS - Poznań,
Mistrz Polski Młodzików - Olsztyn,
1 m. GSM,
4 m. Borohradek /CSRS/,
1 m. Kostrzyn,
1 m. Nowy Tomyśl.

Krupa Ryszard -

1 m. IMS - Poznań,
1 m. GSM,
1 m. Nowy Tomyśl,
2 m. Borohradek /CSRS/,
2 m. Kostrzyn.

Szwarek Ryszard -

v-ce Mistrz Polski Juniorów Młodszych - Kielce,
3 m. TNO - Olsztyn,
1 m. GSM,
1 m. Woroneż /ZSRR/,
1 m. Borohradek /CSRS/,
1 m. Poznań,
1 m. Kostrzyn,
kadra Polski juniorów.

Zalewski Janusz -

1 m. IMS - Poznań,
1 m. GSM,
1 m. Borohradek /CSRS/,
1 m. Poznań,
1 m. Kostrzyn.

Grzelczak Wacław -

3 m. Mistrz Polski Młodzików,
2 m. IMS - Poznań,
1 m. GSM,
3 m. Kostrzyn,
2 m. Poznań.

Pieczonka Czesław -

2 m. IMS - Poznań
1 m. GSM,
1 m. Poznań,
1 m. Nowy Tomyśl,
2 m. Borohradek /CSRS/.

Termin nadsyłania głosów 1.02.1990r.

Ryszard Jkałba